

Protokół

ODPIS

Dnia 8 marca 1946 r. w Krakowie. Wiceprokurator Sądu Okręgowego Dr. Wincenty Jarosiński, Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce na sesyjce dekretu z dn. 10 listopada 1945 r. o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce /Dz.U.R.P. Nr. 51 poz. 293 z dn. 27 listopada 1945 / - przesłuchał w trybie art. 20 przepisów wprowadzających Kodeks Postępowania Karnego, w związku z art. 107 i 115 Kodeksu Postępowania Karnego w charakterze Świadka Stanisława Konopkowskiego. -----

Nazywa się Stanisław Konopkowski,
ur. 1 maja 1910 r., syn Antoniego i
Marii z Kusiaków, rzym. kat., przedsiębiorca budowlany, przynależności
państwowej i narodowości polskiej,
z m. Kraków, -----

Mieszkał ----- w odległości około 25 metrów od zabudowań Stanisława Konopki. Dom mój położony jest vis-à-vis wejścia stodoły Konopki i można tam, gdy drzwi są otwarte, dokładnie widzieć co się wewnątrz dzieje. Dnia 28 lipca 1943 r. około godz. 4-ej rano, a może i wcześniej, słyszał wiele odgłosów strzelów. Wybiegłszy na podwórze usłyszał jakiś hałas, odgłos kroków żołnierzy, a na werbach Sudańcy zauważył sylwetki ludzkie, z czego domyślał się, że Złotych otoczono wojskiem, czy policją i że przeciw mieszkańcom zamierzona jest jakaś akcja. Stojąc na podwórzu zauważył Stanisława Konopkę, przeto, chcąc się czegoś więcej dowiedzieć o przyczynie strzelów, przeskoczył parkan i przybiegł do niego z zapytaniem, czy on coś wie w tej sprawie. Konopka poinformował mnie wówczas, że w szkole przy ul. Królowej Jadwigi, urzędują gestapowcy, że chodzą oni także po ulicy Malczewskiego i że na po-

dwórn szkoły leżał już jakiś ludźle. Chcąc to nieozwiesznie stwierdzić
 wszedłem się z Kopkiem na strych domu i usunąwszy jedną dachówkę z
 dachu, obserwowałem co dzieje się w szkole. Zauważyłem wówczas,
 przy parkanie od strony ul. Malczewskiego w narożniku ul. Królowej
 Jadwigi, kilka osób leżących twarzą do ziemi. Kim były one osoby,
 tego nie wiem. Po pewnym czasie zauważyłem, jak ze szkoły wyszło
 2-ech gestapowców w mundurach i jakiś Niemiec w cywili i skierowali
 się w kierunku zabudowań Konopka. Przeraziłem się bardzo, gdyż ja
 u Konopka schowany nie byłem, a godzina była późna. Wiedziałem,
 że gdyby mnie tam zastano, groziła mi niewątpliwie surowa kara.
 Gestapowcy weszli na podwórze, skierowali się do stodoły, otworzyli
 wrota, wyłożyli rzeczy, a następnie porozumiewali się ze sobą, odeesz-
 li spowrotem, w kierunku szkoły. Korzystając z tego momentu, szybko
 abiegłem ze strychu, przeskoczyłem parkan i wróciłem do swego domu.
 Zainteresowany co dalej dzieć się będzie, obserwowałem dokładnie przez
 okno swego mieszkania, co dzieło się w stodole, oraz widziałem jak
 w kierunku szkoły pędzono co raz to nowe grupy mężczyzn, kobiet i
 dzieci. Samego zachowania się ludności zabranej jak i gestapowców
 w stosunku do niej, widzieć nie mogłem, na podwórzu szkolnym, gdyż
 widok zasłaniały mi liście drzew. (Okolo godz. 7-ej rano zauważyłem,
 jak nieznanym mi cywil przyniósł do stodoły Konopka stół i stołek.
 Następnie weszli do stodoły dwaj mundurowi gestapowcy, a po pew-
 nej chwili trzech w cywili. Ten ostatni rozłożył na stole jakieś
 papiery.

W jakimś czasie potem wprowadzano pojedynczo do stodoły, niektóre z
 zatrzymanych osób. Osoby te doprowadzano do stodoły. O co je pytano
 tego nie wiem, w każdym razie jakąś rozmowę z nimi prowadzono. Po
 takiej rozmowie mundurowi gestapowcy, każdą z tych osób, bili rękami
 po twarzy i głowie, oraz kopali gdzie popadło. Następnie polecili
 zbliżyć się do ustawionej pionowo drabiny, wzięli jej sznurami ręce
 w przegubach z tyłu i polecili wyjść kilka stopni po drabinie. Drugi
 koniec sznura przerzucali przez tzw. "stragana" stodoły i podciągali

tak, że sznur był napięty i przysięgaliśmy do belki u z pola. Potem jeden z gestapowców szybko drabiną obrócił tak, że ofiara, tracąc równowagę znalazła w powietrzu. Gdy ofiara już winiała, gestapowice kanclerzami połączonych cepów bili ją aż do utraty przytomności. Potem sznur odciągano, a ofiarę opuszczano na ziemię i jak mi się zdaje polewano wodą. Z zachowania się osoby, leżącej już na ziemi, mogłem przypuszczać, że jest ona zupełnie nieprzytomna i nie potrafiła krzesać. Po tym katowaniu osoby sbito wyprzedzając, lub wycofując w kierunku ul. Kłopotowskiego. Postępowanie gestapowców w stodole Knapka, obserwowałem do godz. 11-ej. W tym czasie doprowadzano tam około 8 osób, ale wiem, że po 11-ej również doprowadzano tam inne osoby. Obserwując zachowanie się gestapowców nad ofiarami, słyszałem jak katowani uprzedzali, a następnie krzyki ich obojętne, gdyż traciли przytomność. Widząc, że w kierunku szkoły napływają coraz to nowe grupy ludzi, a bojąc się by i mnie ten sam los nie spotkał, dom swój opuściłem i ukryłem się w polach, dokąd udało mi się, osłaniając się po ziemi. Zakończyłem te bito, zaco następnie niektóre z nich na Woli Justowskiej rozstrzelano, a niektóre wysłano do obozu Liban, tego nie wiedziałem. Obecnie przypuszczam, że celem gestapo było wyniszczenie Polaków, gdyż rozstrzelano wówczas ludzi zupełnie niewinnych, z których- niektórych znam, a to Józefa Stranka, Angelusa Zygaunta, Stanisława Bronisława, Lełitę Janę, Walikę Mianę i Goldynę Stefana. Wracając z pola około godz. 17-ej do domu, spotkałem niejakiego Zwieryżkę niejakiego Oboza, a ten opowiedział mi, że właśnie za nim rano strzelali gestapowcy, gdyż on uciekł im, już z podporządk szkoły. Więcej w sprawie nie mam żadnej wiadomości. Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.-----

Świadek:

/Stanisław Kołaczkowski/

Protokolował:
/Jadwiga Wojciechowska/Członek Głównej Komisji:
/Dr. Wincenty Jarosiński/
Wiceprokurator Sądu Okręgowego.

Z oryginałem zgodny

